

JADWIGA KWIEK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

TELENOWELA JAKO INSTRUMENT REGULACJI RÓŻNIC

ABSTRACT. Kwiek Jadwiga, *Telenowela jako instrument regulacji różnic* [Telenovella as an instrument of regulation of differences]. „Neodidagmata” 27/28, Poznań 2005, Adam Mickiewicz University Press, pp. 29-52. ISBN 83-232-1602-9. ISSN 0077-653X.

This paper is devoted to the analysis of educational value of telenovella. Generally, education are all the intergenerational activities serving the formation of the whole of skills needed in the life of people. One of the forms of the intergenerational activities could be telenovella. A special aspect of these intergenerational activities, we focus on, is a difference and possibilities of telenovella as an instrument of regulation of differences in many areas of human life.

Jadwiga Kwiek, Zakład Technologii Kształcenia, Wydział Studiów Edukacyjnych, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, ul. Słowackiego 20, 60-823 Poznań, Polska - Poland.

Popularność telenoweli stanowi niepodważalny fakt. Ten zaś przekłada się na realny wpływ na poglądy, opinie, postawy i zachowania społeczne. Telenowela, niezależnie od stosunku, jaki do niej żywimy, wpisała się na trwałe w krajobraz kulturowy, a tym samym i edukacyjny. Stąd pilna potrzeba opisanie jej w kategoriach edukacyjnych.

Jeżeli przyjmiemy, że edukacja to „ogół oddziaływań międzygeneracyjnych służących formowaniu całokształtu zdolności życiowych człowieka (fizycznych, poznawczych, estetycznych, moralnych i religijnych), czyniących z niego istotę dojrzałą, świadomie realizującą się, «zadomowioną» w danej kulturze, zdolną do konstruktywnej krytyki i refleksyjnej afirmacji (...)” (Milerski, Śliwerski, 2000, s. 54), uznamy też, że telenowela stanowi jedną z form oddziaływań międzygeneracyjnych. W tym miejscu interesować nas będzie szczególnie aspekt oddziaływań międzygeneracyjnych, a mianowicie aspekt różnic i regulacyjne możliwości telenoweli.

TELENOWELA W PERSPEKTYWIE TEORETYCZNEJ

Wychodzę z założenia, że przyjęty przez producentów i teoretyków mediów sposób definiowania gatunków, jakimi są seriale, *soap opery*, sitcomy, telenowe, etc. (Szczęsna, 2002), cechuje stosunkowo małą przydatność dla celów edukacyjnych.

W swoim rozumieniu gatunku nawiązuję do koncepcji wspólnoty zainteresowań Nicka Altmana, wedle której publiczności, jako członkom różnych wspólnot zainteresowań, gatunki zapewniają przewidywalność tekstu (Altman, 1987).

Pojęcie **gatunku** nosi też nazwę „**instrumentu regulacji różnic**”. Poprzez powtórzenie kulturowej „struktury głębokiej” gatunek filmowy „przesącza się na powierzchnię”, co sprawia, że „Publiczność – nieświadomie – nieustannie powtarza podstawowe sprzeczności kulturowe, które nie mogą zostać wymazane poza tekstem, w obrębie istniejącego systemu społeczno-ekonomicznego: prawo i porządek przeciwko koncepcji sukcesu osobistego (film gangsterski), natura przeciwko kulturze (western), etyka przeciw przyjemności (musical)” (Feuer, 1998, s. 137).

Za podstawowe elementy wspólnych zainteresowań publiczności programów seryjnych uważam: powtarzalność spotkań i możliwość wchodzenia w relacje *paraspoleczne* z bohaterami programu lub jego gospodarzem. W przypadku telenoweli są to, rzecz jasna, bohaterowie opowiadanych historii. Podstawowa sprzeczność, z jaką mierzy się publiczność tego rodzaju narracji, to sprzeczność pomiędzy złożonością, nieprzewidywalnością, nadmiernym tempem zagrażającym widzowi świata realnego a tęsknotą za prostotą, przewidywalnością, przyjaznym tempem, poczuciem bezpieczeństwa.

Tak więc, pod pojęciem telenoweli będę rozumiała wszystkie te telewizyjne historie opowiadane w odcinkach, które poprzez powtarzalne spotkania pozwalają, w przyjaznym tempie, wchodzić w relacje paraspoleczne z ich bohaterami w świecie uproszczonym i przewidywalnym. W takim konstrukcie pomieścić się mogą seriale w rodzaju *Czterej pancerni i pies* czy *Stawka większa niż życie*. Rzeczywistość w nich opisywana, choć akcja toczy się podczas jednej z najtragiczniejszych wojen, jest uproszczona i przewidywalna, a tempo zdarzeń dostosowane do możliwości percepcyjnych przeciętnego widza. W żadnym wypadku natomiast w tej definicji nie dałoby się pomieścić takiego serialu, jak *Miasteczko Twin Peaks* z racji nie tylko złożoności, ale wręcz schizofreniczności przedstawionych w nich ludzi i świata.

Definicja ta, uprawniona z punktu widzenia metodologicznego, przydatna do celów poszukiwań teoretycznych i badań empirycznych, może być trudna w odbiorze z uwagi na zakorzenioną już w świadomości po-

wszechnej, jak i w świadomości badaczy, strukturalną i producencką definicję telenoweli. Przewyciężenie tych trudności pozwala jednak na nowe, interesujące poznawczo i przydatne w praktyce edukacyjnej spojrzenie na wspólne elementy i funkcje narracji, które z punktu widzenia struktury tekstu i sposobu jego produkcji przynależą do odmiennych gatunków.

Telenowela jest **narracją**. Narracją rozumianą jako poznawcza reprezentacja rzeczywistości i procedura poznawcza. Z tej racji odgrywa taką samą rolę jak wszystkie scenariusze kulturowe – **dostarcza wzorców identyfikacyjnych** poprzez dostarczanie *pedagogical images* (Kwiek, 2005). Wartość edukacyjna narracji polega na możliwości włączania, tworzonej na jej podstawie wiedzy, w życiowy kontekst poznającego jej „kompatybilność” z szeroko rozumianym życiem i indywidualnym doświadczeniem. To ona właśnie jest tym nieustannie poszukiwanym remedium na przewyciężenie sprzeczności pomiędzy wiedzą zwaną akademicką czy podręcznikową a możliwością jej aplikacji w szerokie konteksty realiów życiowych.

Telenowela to część, fragment „faktu”, jakim jest telewizja. Z punktu widzenia edukacji istotne jest to, że wraz z wchodzeniem w przestrzeń oddziaływania telewizji, zwłaszcza neotelewizji, wchodzimy w obszar specyficznej kultury. Nie jest to już obszar kultury pisma i druku, nie jest to już kultura oralna, choć przez niektórych bywa nazywana kulturą wtórnej oralności (Ong, 2005). Nie jest to też li tylko kultura obrazu, bowiem dochodzą tu także istotne elementy działania (gry komputerowe), doświadczania (cyberprzestrzeń), interaktywności (Internet), choć niekoniecznie relacyjności.

Wejście w obszar tej kultury powoduje zmianę paradygmatu poznania z typowej dla ery Gutenberga reprezentacji na bliższe kulturze oralnej uczestnictwo, a także zmianę paradygmatu układania stosunków między ludźmi z relacyjnych na interaktywne. Zmiany te muszą pociągać kolejne, zwłaszcza w zakresie kształtowania tożsamości. To zaś nie może zostać pominięte przez praktykę edukacyjną.

Telewizja sama w sobie stanowi **zrestrukturyzowany mit** (Berger, 1997). Zadaniem mitu zaś jest wywoływanie **modeli** wszelkich ceremonii i wszelkich znaczących działań ludzkich: zarówno żywienia, jak i małżeństwa, pracy, edukacji, sztuki lub mądrości (Eliade, 1998). Te funkcje przejmują również telenowela (Kwiek, 2005).

Z punktu widzenia edukacji istotny jest również fakt, że mity stanowią coś w rodzaju samoleczącej zdolności psychiki, zdolności, która daje cierpiącej jednostce przekonanie, że jej cierpienie ma sens, że nie jest samotna ze swoim bólem, że ma on znaczenie ponadjednostkowe (May, 1996).

Z estetycznego punktu widzenia telenowelę należy sytuować w okolicach **kiczu**. „Kicz jest wytworem pewnego kontekstu funkcjonowania kul-

tury zarówno poziomu niskiego, jak wysokiego, kontekstu, którego wyznacznikiem są: dezintegracja (rozkład wspólnoty) wartości, ich dehierarchizacja (zrównanie) i degradacja (zanik wartości twórczych). Kicz wykwita w impasie nieodnawialności wartości kulturowych” (Chełstowski, 1991, s. 80). Co istotne, imituje on sztukę w bardzo szczególny sposób: najczęściej odtwarza tę część dzieła sztuki, która w danym momencie jest odczuwana jako konwencjonalna lub stereotypowa. To, jakie stereotypy epoki pragnie ocalić od zapomnienia poprzez kicz, może być materiałem diagnostycznym dla jej potencjalnej moralnej kondycji.

Koncentrując się w głównej mierze na uwypukleniu regulacyjnego charakteru telenoweli jako gatunku, nie wolno tracić z pola uwagi funkcji, jakie pełni jako narracja, zrestrukturyzowany mit telewizyjny oraz estetyczny kicz.

OBSZARY REGULACJI RÓŻNIC

Różnice stanowią integralną część każdej rzeczywistości. Jednakże do ich szczególnego nasilenia i znaczenia dochodzi w okresach zakłócenia dotychczasowej równowagi, zachwiania poczucia stabilności. Współczesną rzeczywistość tak w wymiarze globalnym, jak i lokalnym, społecznym oraz indywidualnym można określać na wiele rozmaitych sposobów. Wydaje się jednak, że ostatnim przymiotnikiem adekwatnym do jej opisu byłby przymiotnik „stabilna”. Brak stabilności stanowi wręcz jeden z głównych czynników ją definiujących.

Tymczasem pozytywne efekty autonarracyjnych interpretacji mogą być ograniczone do w miarę stabilnego środowiska. Gwałtowne zmiany w środowisku powodują, że schematy narracyjne, w ramach których jednostka potrafiła dotychczas interpretować zdarzenia mogą nie tylko być nieprzydatne, ale i utrudniać rozpad dotychczasowych i powstawanie nowych sposobów rozumienia świata (Trzebiński, 2002). Stąd zapotrzebowanie na nowe scenariusze kulturowe, podzielane społecznie, stanowiące źródło i inspirację dla tworzenia własnych narracji i autonarracji.

Zmiany zachodzą w obrębie struktur i układów politycznych, technologii, komunikacji zarządzania, edukacji, obyczajowości etc. Siłą rzeczy nasila się sprzeczność pomiędzy poczuciem zagrożenia a potrzebą poczucia bezpieczeństwa. Wzrasta zatem zapotrzebowanie na narzędzia regulacji owych różnic, sposoby łagodzenia wynikających z nich dolegliwości. Wydaje się, że telenowela doskonale wpisuje się w nurt działań kompensacyjnych.

Teleuczestnictwo w bezpiecznym, przewidywalnym, sprawiedliwym wirtualnym świecie ma wyraźnie charakter terapeutyczny. Daje schronienie

przed światem niebezpiecznym i wrogim, pozwala od niego odpocząć, nie tracić nadziei na istnienie świata uporządkowanego i sprawiedliwego, a przede wszystkim przyjaznego. Udziela wsparcia w zmaganiu się z problemem kształtowania własnej tożsamości. Ma też charakter edukacyjny poprzez promowanie odpowiednich stylów życia, systemów wartości czy przełamywanie stereotypów.

Telenowela stanowi zatem instrument regulacji różnic w zakresie stylów życia, systemów wartości, obowiązujących stereotypów. Najważniejsze zadania regulacyjne pełni jednak w obszarze różnic, na jakie napotyka jednostka w trakcie trudnego zadania – borykania się z wyzwaniami wynikającymi z procesu kształtowania własnej tożsamości. Funkcjonowanie we wszystkich innych obszarach stanowi już niejako konsekwencję sposobu wywiązania się z tego zadania. Stąd poświęcenie szczególnej uwagi właśnie temu obszarowi życia ludzkiego.

Podstawowe sprzeczności związane z kształtowaniem tożsamości

Regulacyjne oddziaływanie telenoweli nie ogranicza się jedynie do do-
rażnego poprawiania nastroju widza. Telenowela jako narracja (poznawcza
reprezentacja rzeczywistości i procedura poznawcza) odgrywa zasadniczą
rolę w procesie kształtowania tożsamości. Jako instrument regulacji różnic
wpływa na sposób, w jaki rozwiązany zostaje konflikt typowy dla danego
stadium rozwoju tożsamości. Przy czym jej funkcja regulacyjna realizowana
jest poprzez łagodzenie sprzeczności pomiędzy koniecznością podejmowa-
nia decyzji prorozwojowych a blokującym je charakterem przesłań ryn-
kowych i massmedialnych. Od stopnia i sposobu rozwiązania owego kon-
fliktu we wcześniejszych stadiach zależny jest przebieg oraz sposób radze-
nia sobie z konfliktami właściwymi dla stadiów następnych. Zdaniem
E. Eriksona, tożsamość budowana jest przez całe życie człowieka, na drodze
przechodzenia od jednego stadium do następnego. O prawidłowym rozwo-
ju tożsamości można mówić wtedy, gdy kolejny kryzys zostanie potrakto-
wany jako normatywny, na drodze wysiłku własnego przekształcany w
kryzys rozwojowy. Odmowa wysiłku, ucieczka, próba kurczowego utrzy-
mania aktualnego *status quo*, prowadzi do przekształcenia go w kryzys
traumatyczny.

Wspólny element wszystkich stadiów stanowią: *cnoty*, czyli silne strony
ego; *rytualizacje* – zabawowy, kulturowo ukształtowany sposób robienia
bądź doświadczania czegoś w codziennych wzajemnych kontaktach ludzi,
ich celem jest przekształcenie dojrzewającej jednostki w efektywnego i bli-
skiego innym członka społeczeństwa; *rytualizmy* – wypaczone, sztywne

formy rytualizacji, wynik nieprawidłowego przebiegu rytualizacji (Erikson, 1964). E. Erikson wyróżnił osiem stadiów rozwoju tożsamości. Spróbuję zatem pokazać, czy i jak, w każdym z tych etapów telenowela może, jako instrument regulacji różnic, przyczyniać się do twórczego przewycięzania właściwego danemu stadium kryzysu rozwojowego.

I. Zaufanie czy nieufność (pierwszy rok życia). Zależnie od opieki, jaką niemowlę otrzymuje, uczy się ono ufać swojemu otoczeniu, spostrzegać je jako uporządkowane i przewidywalne lub też uczy się być podejrzliwe, lękliwe i nieufne wobec chaosu i nieprzewidywalności otoczenia.

Niemowlę rzecz jasna nie ogląda telewizji, ale ma ona na niego wpływ pośredni poprzez przyczynianie się do konstruowania obrazu świata, budowania nastroju, poczucia sensu własnego życia jego matki. Matka zadowolona z siebie, stabilna w swoich nastrojach, bezpieczna, łatwiej potrafi stworzyć niemowlęciu środowisko stabilne i przewidywalne. Polskie seriale obyczajowe, jak chociażby *Klan*, z całą pewnością wspierają poczucie własnej wartości matek. Macierzyństwo bowiem przedstawiane jest w nim jako istotna wartość. Kobieta identyfikująca się z przedstawianymi tam matkami łatwiej może sobie radzić z trudami i frustracjami, jakie niesie macierzyństwo, a zatem czerpać z niego większą satysfakcję. To zaś może wpływać bardzo korzystnie na samopoczucie pozostającego pod jej opieką dziecka. Już samo łagodzenie, niemal wszechobecnej presji na robienie kariery i natychmiastowe odnoszenie sukcesów, lęku, że coś bardzo ważnego właśnie umyka bezpowrotnie, można wpisać po stronie „zysków” niemowlęcia pozostającego pod opieką matki oglądającej rodzime seriale obyczajowe. Naturalnie tylko pod tym warunkiem, że matka nie zatraca proporcji co do ilości czasu poświęcanemu rzeczywistości upozorowanej.

II. Autonomia czy zwątpienie (drugi i trzeci rok życia). W zależności od przebiegu rozwoju zdolności ruchowych i umysłowych oraz tego, czy dziecko miało szanse manipulowania i badania otoczenia, powstaje jego poczucie autonomii, adekwatności i autokontroli. Nadmiernie krytykowane, chronione i ograniczane w możliwościach eksploracyjnych powoduje, że staje się nieśmiałe i wątpi we własną adekwatność.

I tutaj, podobnie jak w stadium poprzednim, wpływ na sposób rozwiązywania konfliktu, sprzeczności ma charakter pośredni. Telenowele obyczajowe dostarczają reprezentacji poznawczej rzeczywistości, w której to dzieci nie są przeszkodą na drodze do własnej kariery. Jako procedura poznawcza telenowela pozwala interpretować ewentualne własne uciążliwości rodzicielskie jako wyzwanie w realizacji celu ważnego, będącego źródłem wielu satysfakcji. Wpływa to pozytywnie tak na poznawczy, jak i afektywny aspekt postaw rodzicielskich. Te zaś stanowią istotny czynnik warunkujący konstruktywne przewycięzanie sprzeczności charakterystycznej dla tego

etapu życia i osiągnięcie tak nieodzownej autonomii, warunku prawidłowego rozwoju w kolejnych etapach życia.

III. Inicjatywa czy poczucie winy (czwarty i piąty rok życia). Zależnie od tego, jak rodzice reagują na aktywność ruchową i intelektualną dziecka, będzie ono albo samodzielne i przedsiębiorcze albo pełne poczucia winy i przekonania, że jest niezręczne i niepotrzebne w świecie dorosłych.

Wnioski sformułowane przy okazji poprzedniego stadium należy powtórzyć w całej rozciągłości w stosunku do stadium trzeciego. Dodatkowo można poczynić jeszcze jedną istotną uwagę. W wielu domach dzieje się tak, choć nie jest to sytuacja ani pożądana, ani zalecana, że maluchy cztero-, pięcioletnie towarzyszą swoim matkom, babciom, ciociom czy innym opiekunkom w trakcie oglądania ich ulubionych seriali. Jeżeli będzie to telenowela *Klan*, dziecko ma szansę odbioru przekazu, że świat jest mu przyjazny, akceptuje je, że ma prawo tu być i bezpiecznie poruszać się po swoim otoczeniu, podejmując coraz odważniejsze próby poznawania, a może nawet przekształcania go.

IV. Pracowitość czy poczucie niższości (szósty do jedenastego roku życia). Zainteresowanie dziecka tym, jak wszystko działa i jak ono samo powinno działać, prowadzi do pracowitości poprzez odkrywanie prawidłowości, organizowanie i porządkowanie własnego świata oraz pilność. Jeżeli wysiłki dziecka odrzucane są jako niemądre, złośliwe czy kłopotliwe, prowadzi to do poczucia niższości.

Do wniosków z poprzednich stadiów należy dodać taki, że pozytywne przesłania pod adresem dzieci odbierane są na tym etapie rozwoju dużo bardziej świadomie. Świadomość bycia akceptowanym ma zasadnicze znaczenie dla budowania poczucia pewności i własnej wartości. Oglądanie przez dzieci w tym wieku telenowel niosących przesłanie akceptacji dla dzieci, przesłanie współdziałania i życzliwości ma podwójne znaczenie, jeżeli ma miejsce właśnie wspólnie z opiekunami. Po pierwsze fakt, że dorosli oglądają te same przesłania sprzyja utwierdzeniu się dziecka w przekonaniu, że je podzielają, a zatem ich wymowa nabiera jeszcze większej mocy. Po drugie w tym wieku dzieci oglądają produkcje skierowane do ich grupy wiekowej, w których niestety bardzo dużo jest scen przemocy, konfrontacji, a spory rozstrzygane są w sposób siłowy. Przyjazna atmosfera rodzinna i koleżeńska wirtualnej rzeczywistości świata telenowel przybiera postać antidotum na wirtualny świat nasycony agresją. Nie tylko świat wirtualny może cechować agresja i brak życzliwości dla dziecka. Z odrzuceniem czy wręcz krzywdą może się spotykać w życiu realnym. Telenowela może zatem stanowić zaczyn marzeń kompensacyjnych, źródło nadziei na lepsze życie, wiary, że nie wszyscy ludzie są źli, a zatem jest szansa na spotkanie dobrych ludzi i odmianę życia.

V. Tożsamość czy pomieszenie ról (okres dorastania od dwunastego do osiemnastego roku życia). Jest to okres kiedy zaczyna się rozwijać zdolność do spostrzegania zjawisk w różnorodny sposób. Zdolność do uwzględniania różnych punktów widzenia i dostosowywania swojego zachowania do zmiennych warunków z uwzględnieniem tego, co odpowiednie. Odgrywaniu różnorodnych ról towarzyszy konieczność rozwijania zintegrowanego poczucia własnej tożsamości jako odrębnej od wszystkich innych, lecz spójnej i możliwej dla niej do zaakceptowania. Brak integracji tożsamości może przejawiać się dwojako: albo dana osoba nie wie, kim właściwie jest, albo przybiera „negatywną tożsamość”, jakąś rolę społecznie nieakceptowaną, np. „dziwaka”, „błazna klasowego”, lub też wszelkie odrzucone u siebie cechy przypisuje innym. Istnieje też niebezpieczeństwo „odmowy” przejścia do następnych etapów rozwojowych z wycofaniem się w obszar dzieciństwa, z pozoru i z tej perspektywy odbieranego jako bezpieczniejszy.

Kiedy przyjrzymy się ofercie medialnej, rynkowej, a nawet politycznej, to zobaczymy jak wiele tam propozycji wzmacniających pokusę budowania tożsamości negatywnej. W promocji zachowań dziwacznych, agresywnych, niekiedy jawnie aspołecznych zdają się specjalizować twórcy teledysków, wideoklipów. Dominujące przesłanie znaczącej liczby teledysków stanowi przesłanie negacji, buntu, konfrontacji. Bywa to niekiedy nazywane „buntem na sprzedaż”, cynicznym podsycaniem i wykorzystywaniem kryzysu okresu dorastania dla celów komercyjnych. Dziwactwo, błazenada bywają niejednokrotnie strojone w szaty oryginalności, a tym samym promowane i wzmacniane. Za skrajny przejaw promowania tożsamości negatywnej możemy uznać ofertę ruchów satanistycznych. Tu już nie z dziwactwem czy błazenadą mamy do czynienia, ale kwintesencją negacji podstaw, źródła aksjologii naszego kręgu kulturowego.

Innego rodzaju formę tożsamości negatywnej proponują ruchy neofaszystowskie, neonazistowskie, czy też specyficzne subkultury, a nawet mniej lub bardziej zorganizowane grupy kibiców. Jest to ta odmiana tożsamości negatywnej, która budowana jest wokół imperatywu szukania wroga, „obcego” i walczenia w imię obrony wartości, często najwyższych. Jest to na ogół walka z wypieranymi cechami własnymi rzutowanymi na innych.

Wszechobecny w mediach, szczególnie komercyjnych, infantylizm to wzmacnianie „odmowy” dorastania. Swego czasu Z. Kałużyński, pisząc o kinie amerykańskim, użył sformułowania „superman w krótkich majtkach”. Określenie to wydaje się trafne nie tylko w odniesieniu do kina amerykańskiego i nie tylko w odniesieniu do panów. Królująca wszechwładnie zabawa to wszak dominujący typ aktywności dziecka. Przy czym to, co nosi w mass mediach miano zabawy, tak naprawdę niewiele ma wspólnego

z aktywnością, bardzo serio, charakteryzującą wczesny okres rozwoju człowieka. Jest to najczęściej rozrywka, niekiedy na niskim poziomie. W czym zdają się liderować chociażby takie produkcje jak amerykański talk show J. Springera, w którym „zabawa” polega na permanentnym poniżaniu gości, zapraszanych do studia pod fałszywym pretekstem. Epilogiem takich pobytów w studio telewizyjnym bywały samobójstwa, dramatyczne pobicia. Czy też jeden z najnowszych typów reality show, *Narzeczoną dla mamony*, emitowany przez amerykańską stację Fox TV, w którym uczestnik godzi się na zawarcie małżeństwa, za określoną sumę pieniędzy, z osobą wybraną mu przez realizatora programu. Nie wie przy tym, że potencjalnym małżonkiem nie będzie inny uczestnik reality show, ale aktor tak dobrany przez realizatora, aby w fakt zgody na ślub z nim maksymalnie ośmieszył osobę wyrażającą zgodę. Nawiasem mówiąc emisja tego formatu rozpoczęła się właśnie w TV4. Mamy tutaj do czynienia z połączeniem dwóch „propozycji”, propozycji odwołania się do mechanizmu obronnego przeniesienia i innego mechanizmu obronnego, jakim jest ucieczka, w tym przypadku ucieczka w „zabawę”.

Innego rodzaju oferta medialno-rynkowa polega na oferowaniu towarów i usług „z dołączoną tożsamością”. Przyjęcie tej oferty powoduje, że to towar, usługa, jaką decyduje się nabyć młody człowiek, określa jego tożsamość, zwalniając go tym samym z często bolesnego wysiłku kształtowania własnej tożsamości. Nosząc ubrania określonej marki, słuchając określonej muzyki, odpowiednio się czesząc, zachowując, „nabywa” się tożsamość. Stąd taki nacisk na bycie trendy czy cool lub też „wiernym”, „gotowym do obrony”, a nawet fizycznej walki o gotowe pakiety wartości, poglądów i zachowań uznawanych za jedynie słuszne. Tak formowana tożsamość jest tożsamością sztywną, zamkniętą na potencjalne bogactwo nowych doświadczeń, na możliwość włączania ich w obręb własnego *Ja*. Cechuje ją podatność na stereotypizację zachowań. Posługując się terminologią E. Eriksona tak „nabywana”, hurtem, w pakiecie, *en bloc*, tożsamość prowadzi do *rytualizmu*, jakim jest *totalizm*. Nie bez powodu to właśnie w tym okresie życia wzrasta potrzeba angażowania się w różnego rodzaju subkultury, grupy parareligijne czy ruchy polityczne dostarczające jednoznaczny opis rzeczywistości, aksjologii i wzorców zachowań.

Główną *cnotę* tego okresu, *wierność*, definiuje E. Erikson jako zdolność dotrzymywania swobodnie przyjętych przez siebie zobowiązań, wbrew nieuniknionym sprzecznościom systemów wartości. Jest to zadanie niezwykle trudne z uwagi na naturalną w tym okresie zmianę zachowań od impulsywnych, bezmyślnych, przypadkowych do kompulsywnej powściągliwości. Wierność stanowi fundament, na którym budowane jest trwałe poczucie wartości. Przedmiot wartości uzyskuje się przez „zatwierdzenie”

ideologii i prawd oraz afirmację ludzi. Motorem ewolucji tożsamości jest niezbywalna ludzka potrzeba odczuwania, że należy się do jakiegoś specyficznego czy „szczególnego” rodzaju ludzi. Przynależy do szczególnej grupy na przykład etnicznej bądź religijnej, ma możliwość uczestniczenia w jej obrzędach i zwyczajach, wyznawania jej ideologii. W tym stadium podstawową rytualizację stanowi rytualizacja *ideologiczna*. Ideologia stanowi zespół przekonań, który włącza rytualizacje z poprzednich stadiów w spójny zbiór idei i ideałów. Wyobcowanie wynikające z braku zintegrowanej ideologii jest pomieszczeniem tożsamości.

Wypaczeniem rytualizacji ideologicznej jest *totalizm*, czyli fanatyczne i wyłączne zaabsorbowanie tym, co wydaje się bezsprzecznie słuszne czy idealne. Przejawem *totalizmu* będzie zarówno bicie kibiców innych drużyn piłkarskich, pogardzanie odmienną religią, odmawianie prawa głosu oponentom politycznym, jak i bezwzględna presja na dostosowanie się do określonego stylu ubierania, czesania, słuchania tej, a nie innej muzyki. Zamiast charakterystycznej dla wyższych etapów decentracji nasila się tendencja odwrotna, tendencja do centracji.

Jaką zatem rolę może odgrywać telenowela rozumiana jako instrument regulacji różnic na tym etapie rozwoju. Pokusa zanegowania takiej możliwości jest duża, bowiem to nie nastolatki są adresatami, konsumentami telenoweli. W czasie jej emisji oni właśnie oglądają MTV, grają w gry komputerowe, wymyślają sobie nawzajem na forach internetowych, czy też oddają się zajęciom typowym dla blockersów, kibiców, klubowiczów, czasem politykują etc. Jednakże to, że w tym czasie ich matki, ciotki, babki, panie nauczycielki i sąsiadki oglądają telenowelę zmienia ich przestrzeń edukacyjną, a pośrednio ma szansę wpływać i na nich samych. Telenowełe obfitują w wątki o wyraźnie dydaktycznym charakterze. Oglądające je starsze pokolenie ma doskonałą okazję poznawać sposoby zachowania w trudnych wychowawczo sytuacjach. Pięknego przykładu dostarcza tu chociażby serial *Plebania*, w którym jedna z nastoletnich bohaterek uwikłała się w przynależność do sekty. W powszechnej świadomości problematyka ta jest równie nierozpoznana, jak groźna. Tutaj widz mógł poznać, naturalnie w wielkim uproszczeniu, mechanizmy działania sekty, mechanizmy wchodzenia do sekty, problemy związane z uwalnianiem się spod wpływu manipulatorów. Co najważniejsze, miał okazję zapoznać się z dwoma strategiami pomagania – pomaganiem poprzez represję i pomaganiem poprzez wspomaganie. Biorąc pod uwagę to, co już wcześniej zostało powiedziane na temat edukacyjnej roli narracji i telewizji jako zrestrukturyzowanego mitu, można żywić zasadne przekonanie, że ta „lekcja” ma dużo większe szanse zostać zapamiętana przez odbiorców niż nie jeden, pozbawiony owej telenowelowej naiwności i uproszczeń, wykład naukowy.

VI. Intymność czy izolacja (dojrzała młodość). Kiedy jednostka osiągnie wiek dojrzały, jej usiłowania zmierzające do nawiązania kontaktu z innymi ludźmi mogą doprowadzić do intymności (czyli związku o charakterze seksualnym, emocjonalnym czy moralnym z innymi osobami) lub do izolacji, czyli braku bliskich relacji interpersonalnych.

Sprzecznność polega na tym, że z jednej strony młody człowiek poszukuje bliskości i satysfakcjonującej relacji z partnerem, z drugiej zaś obawia się utraty swobody i niezależności. Przewycięzenie tej sprzecznności stwarza warunki na stworzenie relacji, w której rozwija się miłość.

Moda na bycie singlem, nietrwałość związków małżeńskich, lęk przed wzięciem na siebie obowiązków związanych z realizacją miłości rodzicielskiej to jedna strona współczesnej rzeczywistości. Z drugiej strony w mediach wszechobecny jest seks, uniseks, postulat nieskrępowanej swobody obyczajów i zachowań seksualnych.

Zdaniem E. Fromma, miłość stanowi, obok pracy, podstawowy składnik orientacji produktywnej. Orientacji, pod pojęciem której rozumie on ukształtowanie, charakteru, pozwalające na twórcze, pełne wykorzystanie potencjalnych możliwości człowieka. Mimo iż każda jednostka ludzka posiada zdolności do miłości, realizacja tej zdolności stanowi jedno z najtrudniejszych dokonań w życiu człowieka. Niezależnie od obiektu miłości, miłość produktywna zawiera, zdaniem E. Fromma, kilka podstawowych elementów, do których należą; troska, odpowiedzialność, szacunek i wiedza (Fromm, 1996).

Niemiecki socjolog Niklaus Luhmann uznał, że to tęsknota za tożsamością jest naczelną i zasadniczą przyczyną pragnienia miłości: tego, aby kochać i być kochanym. Być kochanym, to być traktowanym przez drugą osobę jako ktoś wyjątkowy, niepodobny do innych. W miłości obie strony uznają, że nie trzeba się odwoływać do ogólnych reguł, aby uzasadnić wzajemne oczekiwania. Znaczy to, że osoba kochająca trwale akceptuje suwerenność mojego Ja, prawo do decydowania o sobie i do samodzielnych wyborów. Osoba ta przystaje na moje stanowcze i uporczywie powtarzane oświadczenie: „Oto kim jestem, co myślę i co czynię”.

Bycie kochanym to innymi słowy bycie zrozumianym. Gdy domagam się zrozumienia, chcę usłyszeć potwierdzenie, że moje osobiste doświadczenie – motywy, obraz świata i siebie, radości i smutki – jest rzeczywiste. Proszę o wsparcie mojego portretu samego siebie, a znajduję je w akceptacji przez drugą osobę. Mam nadzieję, że w jej gotowości do wysłuchania z powagą i sympatią tego, co mam do powiedzenia, znajdę potwierdzenie, iż moje opinie nie są tylko produktem wyobraźni, zwariowanych pragnień czy zapiekłych urazów. Druga osoba powinna – używając słów N. Luhmanna – „obniżyć próg wyrozumiałości” i wszystko, co mówię uznać za ważne, godne wysłuchania i przemyślenia.

Paradoksem jest to, że im bardziej udaje mi się wypracować niepowtarzalną osobowość, a więc i swoje doświadczenie uczynić niepowtarzalnym, tym bardziej potrzebuję społecznego potwierdzenia.

Wydaje się, że to miłość może dostarczyć społecznego potwierdzenia. W efekcie owego paradoksu czy też dychotomii w naszych pogmatwanych społecznościach, w których większość ludzkich potrzeb załatwia się w sposób bezosobowy, potrzeba więzi miłosnych jest głębsza niż kiedykolwiek. Oznacza to, że miłość musi sprostać ciężarowi ogromnego zadania, a więc zmagać się z wielkimi napięciami i przeszkodami. Tym, co czyni miłość niezwykle kruchą i nietrwałą, jest wymóg wzajemności. Każde z partnerów będzie chciało zająć ważne miejsce w świecie drugiego. Oba te światy nie są jednak identyczne; często mają wręcz niewiele punktów stykowych. Dwie odmienne biografie odpowiedzialne będą za dwa odmienne układy doświadczeń i oczekiwań. Jeden z partnerów, a może obydwój, będzie musiał ustąpić, zmodyfikować oczekiwania lub częściowo się ich wyrzec w imię trwałości związku. Jednakże taka rezygnacja przeczy celowi miłości i potrzebie, która ten stan ma zaspokoić (Luhmann, 1984).

Amerykański socjolog Richard Sennett wprowadził termin „wspólnota niszcząca” na określenie związku, w którym obie strony obsesyjnie domagają się prawa do intymności, oczekując całkowitej otwartości, dzielenia z partnerem pełnej, nie skrywanej i nie upiększanej prawdy przeżyć, uznając, że nie może jedno przed drugim niczego ukrywać, nawet spraw najbardziej nieprzyjemnych. Zdaniem R. Sennetta, odsłanianie przed partnerem duszy aż po jej najtajniejsze zakątki składa na jego barki ogromny ciężar, jest bowiem równoznaczne z żądaniem, by zaakceptował kwestie niekoniecznie budzące jego entuzjazm, a w odpowiedzi był równie szczery i otwarty. R. Sennett nie przypuszcza, by na niepewnym gruncie obopólnej intymności można było zbudować trwałe relacje, a w szczególności trwałą miłość. Ponieważ tak trudno sprostać takim obopólnym wymaganiom, związek tego typu jest bardzo meczący i podatny na rozpad. Paradoksalnie miłość byłaby najtrwalsza i najpewniejsza, gdyby niczego w zamian nie oczekiwała, była traktowana jako bezwarunkowy dar (tak jak w hymnie o miłości apostoła Pawła) (Sennett, 1974).

Ponieważ miłość jest tak trudna i skomplikowana, poszukujemy substytutu, czyli kogoś kto spełni oczekiwania (potwierdzi wartość osobistego doświadczenia, wysłuchawszy cierpliwie i uważnie wyznania), nie żądając nic w zamian. Stąd popularność najpierw różnego rodzaju poradni psychologicznych, rodzinnych, a następnie różnego rodzaju talk show, kącików porad w magazynach czy po prostu plotek o słynnych ludziach (dopuszczenie do intymności). Trzeba tylko zapłacić, żeby uzyskać prawo do otwarcia się przed drugą osobą, czy też wejść w jej intymny świat, potwier-

dzenie własnej tożsamości. Zatem, być może, to nie potrzeba ekshibicjonizmu napędza cały ten plotkarski, graniczący z okrucieństwem świat, potrzeba ekshibicjonizmu nie jest tak silna społecznie, aby być tu kołem zamachowym, potrzeba do tego potężnej siły potrzeby miłości, ekshibicjonizm może być czymś w rodzaju produktu ubocznego, efektem wtórnym. Za pośrednictwem paparazzich, kupując za parę złotych kolorowy magazyn, wdzieramy się przemocą w intymny świat innych ludzi. Ponieważ są to z reguły ludzie znaczący, tym samym rośnie poczucie naszego znaczenia.

W ten sposób, w gabinetach terapeutów, można być „kochanym”, nie kochając. Można zająć się sobą i inną osobę zająć sobą, a przy tym wcale nie troszczyć się o ludzi, których zainteresowanie się nabyło i którzy są do niej zobowiązani, gdyż stanowi to element transakcji.

Inną namiastką miłości, a ściślej tej jej funkcji, która jest związana z potwierdzeniem tożsamości, jest rynek konsumenta oferujący całą gamę przeróżnych „tożsamości”. Reklamy bardzo zabiegają o to, żeby produkty pokazywać w określonym społecznym kontekście, co czyni z nich składnik pewnego stylu życia. Nabywca może wybierać symbole takiej tożsamości, do jakiej aspiruje. Rynek oferuje także narzędzia kreowania tożsamości, które przy swej seryjności pozwalają zarazem uzyskiwać rezultaty niezmiernie odmienne, a więc w pewnym stopniu zindywidualizowane (Miss Sporty). Zaletą tych rynkowych kreacji jest gotowa już, niejako dołączona aprobatą społeczną, która oszczędza trudu związanego z poszukiwaniem potwierdzenia. Zestawy znaków tożsamości i symboli stylów bycia lansowane są przez osoby cieszące się autorytetem, a dodatkowo zachwalane przez informacje o licznych użytkownikach i konsumentach, którzy „przekonali” się do owych akcesoriów.

Przy szerokiej dostępności i popularności takich rozwiązań coraz mniejsze szanse na sukces ma wysiłek, którego potrzeba do rozwiązania problemu tożsamości przez odwzajemnioną miłość. Jednym z przejawów dewaluacji miłości jest tendencja do wypierania i zastępowania erotyzmu przez seks. Erotyzm wiąże się z pożądaniem, a w konsekwencji z pożyciem seksualnym, ale pojmuje je jako centrum, wokół którego rozbudowuje się sieć miłości, trwałego związku. Seksualizm natomiast redukuje współżycie płciowe do jednej tylko funkcji: zaspokojenia cielesnego pożądania. Takiej redukcji często towarzyszą świadomie podejmowane zabezpieczenia, które mają nie dopuścić do tego, aby związki seksualne przerodziły się we wzajemną sympatię i przybrały kształt bardziej podmiotowych kontaktów. Seks oddzielony od miłości służy wyłącznie rozładowaniu napięcia, a druga osoba staje się już tylko zastępowalnym środkiem do celu (zastępowalną również przez Party Line itp.). Konsekwencją równie istotną jest to, że pozbawiony erotycznych treści seksualizm znacznie osłabia siłę miłosnych

więzi, którym brak teraz jednej z najpotężniejszych motywacji i dlatego jeszcze trudniejsza jest obrona ich stabilności.

Miłość narażona jest na dwojake niebezpieczeństwo, po pierwsze może nie wytrzymać naporu wewnętrznych napięć, po drugie, może się przekształcić w typ związku, w którym dominują cechy układów bezosobowych: w wymianę (np. orgazmów, słynne zawołanie feministek: oddajcie nam nasze prawo do orgazmu). Media wzmacniają obydwa typy niebezpieczeństw, pokazując często miłość w sposób infantylny jako przestrzeń nieograniczonej i łatwej do osiągnięcia intymności (wystarczy kupić odpowiedni dezodorant i dziewczyna zgwałci cię w windzie), tworzą jej fałszywy obraz, zachęcając nie tyle do wysiłku mającego na celu nauczenia się miłości, co zniechęcenia do niej i zachęcenia do sięgania po substytutu.

Niewątpliwie romantyczno-eskapistyczne telenowełe, w produkcji których wyspecjalizowały się kraje Ameryki Południowej, pokazują miłość w sposób naiwny. Liczba zdrad, rozstań i powrotów, nieprawdopodobnych zbiegów okoliczności, zdarzeń cudownych, niezbędna dla trwania produkcji w czasie, balansuje pomiędzy śmiesznością a nudą. Jednakże i w tych produkcjach można znaleźć element pozytywny. Jest nim konsekwentne promowanie samej tęsknoty za miłością, co wobec znaczącej liczby produkcji lansujących cyniczne podejście do miłości już stanowi wartość. Uznanie miłości za wartość stanowi bowiem warunek konieczny i niezbędny do podjęcia wysiłku budowania relacji, w której będzie możliwa miłość. Telenowełe obyczajowe pełne są wątków, w których wysiłek podejmowany na rzecz budowania trwałych więzi międzyludzkich oparty nie na zasadzie wymiany, ale na bezinteresownym darze, ukazywany jest jako istotna wartość. Wartość, która nie tylko nie jest wyśmiana, traktowana jako przejaw naiwności czy nieudaczości, ale wręcz przeciwnie jako wyznacznik i potwierdzenie klasy danego bohatera. Takie podejście, takie przesłanie z całą pewnością wpisuje się w działania wspierające twórcze rozwiązanie sprzeczności pomiędzy intymnością a izolacją.

VII. Wielkoduszność czy zaabsorbowanie sobą (wiek średni). W tym stadium jednostka może rozszerzać zakres swoich zainteresowań tak, żeby nie ograniczały się do niej samej, ale obejmowały: rodzinę, przyjaciół, społeczeństwo, przyszłe pokolenia. Jednakże taka orientacja może nie zostać wytworzona i jednostka skoncentruje się wyłącznie na swoich własnych sprawach, dobrobycie materialnym, komforcie psychicznym, z bezwzględnym egzekwowaniem własnych praw wyłącznie.

Wielkoduszność albo inaczej generatywność uwarunkowana jest wykształceniem podstawowej cnoty tego stadium, jaką jest *opiekuńczość*.

Nie ma wątpliwości co do tego, że rynek, gwałtowne przeobrażenia cywilizacyjno-technologiczne popychają nas do większego zaabsorbowania

samym sobą. Wymóg konkurencyjności na rynku pracy wzmagają postawy indywidualistyczne z „wyścigiem szczurów” włącznie. Słuszne skądinąd ruchy obrony praw: pracowniczych, konsumenckich, różnego rodzaju grup mniejszościowych kładą przede wszystkim nacisk na koncentrację na samym sobie. Bardziej sprzyjają zaabsorbowaniu sobą niż wielkoduszności – przypadki wywalczania siłą przywilejów grupowych bez uwzględniania sytuacji innych grup zawodowych czy dobra ogólnego stanowi dobitny tego przykład. Nie ulega też wątpliwości, że rodzime seriale obyczajowe pełne są ludzi, a zwłaszcza kobiet, gotowych do działania z myślą i chęcią przynoszenia pożytku innym. Tym samym wielkoduszność i generatywność prezentowane są jako model zachowania zarówno atrakcyjny, jak i godny naśladowania.

VIII. Poczucie spełnienia czy rozpacz (wiek starczy). To stadium charakteryzuje się potrzebą zarówno spoglądania wstecz, jak i w przyszłość w kierunku nieznaną, ale pewnej śmierci. W zależności od sposobów przewycięzania konfliktów w poprzednich stadiach jednostka może odczuwać radość z poczucia spełnienia lub popadać w rozpacz z powodu złego pokierowania własnym życiem. Nic nie pomoże gniew skierowany ku przeszłości, a i przyszłość, w której można by było ulokować nadzieję, kurczy się dramatycznie. Pozostaje zadowolenie lub rozpacz. W tym stadium pojawiają się konkluzja, że całość działań i idei, jakim jednostka się kierowała i poświęcała, stanowi część większego uniwersalnego porządku rzeczy. Integralność pozwala być świadomym wielości stylów życia z równoczesną godną obroną i zachowaniem stylu własnego, będącego wedle określenia E. Eriksona, dziedzictwem duszy. Człowiekowi nie umiającemu wpisać swojego życia w większy, całościowy plan grozi rozpacz spowodowana poczuciem bezsensu ludzkiego życia podlegającego, nie zawsze akceptowanym, zmiennym kolejom losu, zmierzającego do nieuchronnego końca. Rozpacz będąca wynikiem niezrealizowania wielu planów i zamierzeń, brakiem czasu na podejmowanie innych sposobów życia. Sposób uporania się z tą sprzecznością prowadzi albo do *mądrości*, polegającej na bezstronnym zainteresowaniu samym życiem w obliczu samej śmierci, albo do *sapientyzmu*, będącego wypaczeniem autentycznej mądrości, a polegającego na niemądrym udawaniu, że jest się mądrym.

Nie potrzeba większej wnikliwości, aby dostrzec, że z jednej strony czas życia ludzkiego, w kręgu kultury tak zwanego Zachodu, wydłuża się w sposób znaczący, z drugiej zaś stajemy się coraz bardziej bezradni w obliczu tego okresu życia. Ludzie starzy, zwłaszcza w krajach zamożnych to ważna grupa konsumentów, z którymi należy się liczyć, w miarę możliwości schlebiać im, kreować i zaspakajać ich potrzeby. Jednocześnie, nie za bardzo chce się człowieka starego pokazywać w mass mediach, bowiem czasem wręcz

dramatycznie kontrastuje swoim wyglądem z bezwzględnie obowiązującą wszechobecną, tryumfującą młodością. W świetle paradygmatu wiecznej młodości starość stanowi klęskę. W wymiarze estetycznym media boją się pokazywania takiego dysonansu. Można by było pokazać mądrość ludzi starych, ale po pierwsze obcowanie z mądrością wymaga wyciszenia i spowolnienia, a nie jest to poetyka obowiązująca w mass mediach. Po drugie ta mądrość mogłaby się okazać niebezpieczna dla rynku i będących na jego usługach mass mediów, przekonywających, iż sens życia polega na konsumpcji. Toteż oglądamy, szczególnie w drugorzędym kinie amerykańskim, rozchichotanych – nie mylić z pogodnymi – staruszków udających nastolatków. *Sapientyzm*, czyli udawana mądrość, prowadzi albo do bezsensownego wyścigu z czasem i prób sprostania młodym w typowych dla nich formach aktywności, albo do przemądrzałego, zamkniętego na zmiany, zrzędliviego, krytycznego, przesyczonego dydaktyzmem komentowania stylu życia ludzi młodych. Ludzie starzy, ale w świetnej kondycji fizycznej bywają przydatni w reklamowaniu przeznaczonych dla tej grupy wiekowej produktów i usług. Pojawiają się w kinie czy literaturze niszowej. Ostatnimi czasy starość i śmierć była obecna w mediach za sprawą choroby i śmierci Jana Pawła II. Jednakże regułą jest brak obecności starości w masowej wyobraźni współczesnego człowieka Zachodu.

A ten brak odciska swoje negatywne piętno, piętno rozpaczy na życiu ludzi znajdujących się aktualnie we wcześniejszych fazach rozwojowych. Źródłem rozpaczy jest lęk przed starością rozumianą jako klęska. Aczkolwiek problemy związane z tą fazą stają się realnością ludzi w nią wstępujących, to całościowe widzenie życia stanowiące warunek nadawania mu sensu wymaga najpierw wyraźnego uwzględnienia tego etapu w perspektywie życia, a potem systematycznego przygotowywania się do niego w miarę upływu czasu. Poza kościołem żadna instytucja, z rodziną i szkołą włącznie tego nie robi. Tymczasem musi to zaburzać sposób nadawania sensu całemu życiu. Mít życia poza cierpieniem, starzeniem i odrealniona przez medialną przemoc śmierć w zetknięciu z realiami życia sprzyja ucieczce w uzależnienia lub rozładowywaniu frustracji poprzez agresję.

Niestety i telenowela nie najlepiej radzi sobie z tą problematyką. Wprawdzie spotykamy w niej takie postacie, jak babcia Józia z *Plebani*, ciocia Stasia i pani Stenia z *Klanu*. Pogodne, życzliwe, odnajdujące sens życia również na tym jego etapie. Ba, nawet mamy zasygnalizowany niepokój związany z zastanawianiem się nad sensem dotychczasowego stylu życia w przypadku babci Józii, która zdecydowała się na realizację marzeń i zaczęła uczęszczać na lekcje tańca. Niemniej bezradność dominuje. Jest to szczególnie wyraźne w przypadku chorego na chorobę Alzheimera seniora rodu Lubiczów. Ta postać niby jest, ale właściwie to jej nie ma. Twórcy serialu

najwyraźniej nie wiedzą, w jaki sposób pokierować jej dalszymi losami. Przypominają nam o jej istnieniu poprzez rozmowy pozostałych członków rodziny na temat podawania panu Władysławowi leków i herbatek. Można jednak przewidywać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że i ta problematyka doczeka się szerszego i nieco bardziej pogłębionego ujęcia w telenoweli, która wszak zmienia się wraz z otaczającym ją światem.

Sprzeczności w obrębie stylów życia

Wraz ze zmianami cywilizacyjnymi następują mniej lub bardziej gwałtowne, drastyczne i dramatyczne zmiany stylów życia. Widownią takich zmian jest z całą pewnością polska wieś. Wyniki ostatnich potrójnych wyborów: parlamentarnych i prezydenckich były szeroko analizowane i komentowane z różnych punktów widzenia. Z całą pewnością można powiedzieć, że walka wyborcza toczyła się również pomiędzy zwolennikami odmiennych stylów życia.

Wpływ telenoweli na zmianę stylu życia odnotowało nawet UNESCO w biuletynach agendy do spraw kultury. Szczególnie spektakularnym tego przykładem były zmiany, jakie zaszły w stylu życia mieszkańców Ameryki Łacińskiej pod wpływem oglądania baśni o miłości *Simplemente Maria*. Był to największy telenowelowy hit przełomu lat 60. i 70. Bohaterka, tytułowa Maria, przywędrowała z małej wioski w Andach do Limy – za dnia pracowała tu jako pokojówka, wieczorami uczęszczała na kursy dla dorosłych, a nocami szła na maszynę Singera (z czasem założyła własną firmę odzieżową, odniosła wielki sukces i przeniosła się do Paryża). W okresie nadawania serialu wzrosły, w sposób istotny, migracja ze wsi do miast, sprzedaż maszyn Singera, liczba słuchaczy kursów dla dorosłych.

Podobnych, choć może nie aż tak spektakularnych przykładów dostarcza nasza polska rzeczywistość. Firma badawcza IQS and QUANT Group przygotowała raport na temat polskiej wsi. Raport powstał na podstawie danych statystycznych zbieranych od 1997 roku, ogólnopolskich badań sondażowych oraz wywiadów przeprowadzonych w różnych regionach kraju przez socjologów. Raport ukazuje ogromne przemiany w obrębie stylów życia, jakie zaszły w ostatnich latach na terenie polskiej wsi, a których motorem okazują się kobiety (więcej informacji na stronach; www.neww.org.pl; www.oska.org.pl). J. Sokolińska, redaktorka „Wysokich obcasów” w wywiadzie zatytułowanym *Wieś jest kobietą* pyta socjologów przeprowadzających wspomniane wywiady Agnieszkę Wójcińską i Tomaszę Jędykiewiczą o to, co spowodowało w tak krótkim czasie tak dużą zmianę. Odpowiedź jest następująca: „TJ. Pierwszą, oczywistą, ale i naj-

ważniejszą (podkreślenie J. K.) przyczyną jest rozwój mediów. Telewizja wszystkim przedstawia ten sam świat, do którego można aspirować. Reklamy – nawet jeżeli zleceniodawcy adresują je do młodych, wykształconych, zamożnych mieszkańców miast – docierają do wszystkich, po równo obiecując to samo szczęście. Także **seriale** (podkreślenie J. K.) kreujące pewną sztuczną, idealną rzeczywistość, docierają na wieś. I nie ma powodu, żeby wiejska gospodyni domowa nie przymierzała prezentowanego modelu życia do siebie (Sokolińska, 2005, s. 31).

A oto konkretny przykład. W jednym z odcinków *Plebanii*, emitowanym w TVP1 o godzinie 18.25, a więc w porze znakomitej oglądalności, jedna z głównych bohaterek, Halinka, zмага się z pisaniem własnego życiorysu, bez którego realna szansa uzyskania atrakcyjnej pracy w urzędzie gminnym może się zmienić w niezrealizowaną mrzonkę. Postać Halinki, z którą widz spotyka się już od pięciu lat, doskonale wpisuje się w stereotyp kury domowej. A świadomość samej siebie doskonale oddaje stwierdzenie: „przecież ja nie mam żadnego życiorysu”. Taka konstatacja może mieć tylko negatywne konsekwencje w postaci rezygnacji z możliwości wykorzystania rysującej się realnej szansy uzyskania atrakcyjnej pracy. W wyniku narady z matką Halinka postanawia poprosić o pomoc Wiki, siostrę byłego wikarego, absolwentkę marketingu i zarządzania. Wiki zabiera się ochoczo do pisania życiorysu, uświadamiając Halince, że życiorys ma każdy, trzeba go tylko umieć odpowiednio przedstawić. I tutaj twórcy telenoweli pozwalają sobie na nieco, w wielu przypadkach całkiem uzasadnionej, ironii. Zagubiona wiejska kobieta opowiada, że bardzo krótko pracowała jako urzędniczka w kadrach, wyjmując z kartoteki odpowiednie dokumenty i kładąc je na biurku przełożonej. Przebojowa Wiki „podrasowuje” fakty, wystukuje na laptopie zdanie: „kierowniczką zarządzania zasobami ludzkimi”, tłumacząc Halince, że przecież to od niej zależało, czy dany dokument położyła na wierzchu czy pod innymi papierami. Dalej praca w charakterze woźnej w szkole, konieczność poprawiania niezbyt sumiennej koleżanki zamienia się w kierowanie serwisem porządkowym połączonym ze szkoleniem i cateringiem. Halinka protestuje, nie mogąc rozpoznać w tym własnego życia. Ostatecznie prawie zmuszona przez Wiki idzie do wójta, który zupełnie nie jest zainteresowany tym, co Halinka ma do powiedzenia w swoim życiorysie, ponieważ sprawę rozstrzyga fakt, że została polecona przez proboszcza. Urażona Halinka nalega, aby urzędnik zapoznał się z jej CV, już nie życiorysem, argumentując: „tu jest całe moje życie”. Kiedy ten wychodzi z pokoju, machając lekceważąco ręką, każąc jej zgłosić się nazajutrz do pracy, Halinka jest już inną osobą niż na początku odcinka. Jest świadomą swojej wartości kobietą gotową walczyć o przynależne jej miejsce i prawa. Z gniewem i poczuciem godności mówi do nieobecnych adwersa-

rzy: „wy jeszcze zobaczycie, kim ja jestem”. Sceny tu opisane przeplatane były problemami innych bohaterów w czasie trwającego wraz z czołówką i zakończeniem 25 minut serialu, dzięki czemu przemiana Halinki dokonała się w czasie, a nie na zasadzie *deus ex machina*. W sumie zajęły prawdopodobnie najwyżej dziesięć minut, ale siła przekazu mogła przewyższyć długie wielodniowe szkolenie z zakresu budowania poczucia własnej wartości, rozpoznawania zasobów, kreowania wizerunku i asertywności. Wiarygodności całej sytuacji dodaje fakt umieszczenia dylematów Halinki pomiędzy dwoma biegunami rzeczywistości wyrażonymi z jednej strony szarżowaniem Wiki, typowym dla agresywnych polskich yupies, a zachowaniem wójta, konserwującego przasne reguły postępowania opartego na kumoterstwie i podporządkowaniu lokalnym autorytetom. Fakt, iż w polskich serialach występują świetni aktorzy, znacznie wzmacnia ich wartość edukacyjną, bowiem przekaz staje się dzięki ich profesjonalizmowi zdecydowanie bardziej wiarygodny. Można zatem powiedzieć przewrotnie, że zarzut wobec telewizji publicznej o niewywiązywanie się z misji edukacyjnej jest niesłuszny. Telewizja go częściowo wypełnia, choć pewnie nie do końca zdając sobie z tego sprawę.

Sprzeczność w obrębie systemów wartości

Życie w globalnej wiosce, jakkolwiek byśmy ją spostrzegali i rozumieli, tempo przemian cywilizacyjnych wymusza nieustanne konfrontowanie się z odmiennymi od własnych systemami wartości. Powoduje też zmiany w obrębie systemu własnych wartości. Bywa też tak, że aktualny system wartości, kształtowany przez całe pokolenia ludzi żyjących w innych realiach społecznych, blokować może zachowania, które z uwagi na wymogi nowych realiów stają się nie tylko pożądane, ale wręcz konieczne. Stąd konieczność kształtowania nowego systemu wartości, a zatem przewyższenia sprzeczności pomiędzy systemem istniejącym a pożądanym.

Coraz szerzej dyskutowanym problemem staje się w Polsce problem przewidywanej zapaści demograficznej. Jest to problem wieloaspektowy z aspektem ekonomicznym, w postaci pytania o to, kto zapracuje na świadczenia emerytalne przyszłych pokoleń włącznie. Pytanie o to, jak zachęcić Polaków do prokreacji, zdaje się spędzać sen z oczu polityków różnych opcji.

D. Wielowiejska, prowadząc na łamach „Wysokich obcasów” polemikę z pełnomocnikiem do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn, M. Środą, w sprawie ustawy antyaborcyjnej, postuluje równocześnie rozpoczęcie kampanii społecznej na rzecz zmian w obrębie dotychczasowego systemu

wartości związanego z podejściem do oddawania dzieci do adopcji. W społecznej świadomości głęboko zakorzenione jest poczucie, iż oddanie własnego dziecka jest czymś w najwyższym stopniu nagannym, całkowicie przekreślającym wartość kobiety jako matki. Rzecz jasna nie przeszkadza to wcale matkom z tak zwanych patologicznych rodzin robić to nagminnie, oddając dzieci na garnuszek państwowym, ale nawet one w większości walczą zaciekle przeciw pozbawianiu ich praw rodzicielskich, a tym samym uregulowaniu sytuacji prawnej dziecka i umożliwieniu mu szczęśliwego życia w rodzinie adopcyjnej. Nawet one, mimo że praktycznie nie troszczą się o swoje dzieci, niejednokrotnie krzywdzą je i znęcają się nad nimi, mają zakodowane przekonanie, że „nawet suka nie wyrzeka się własnych dzieci”. Nawet one w oczach swoich i otoczenia nie chcą upaść tak nisko. To, co proponuje D. Wielowiejska to próba przewartościowania gotowości do oddania dziecka do adopcji, tak aby zdjęte zostało z niego odium owego ostatecznie degradującego każdą matkę „wyrzeczenia się własnego dziecka”. Przekonania społeczeństwa, że ktoś, kto decyduje urodzić się niechciane przez siebie dziecko i oddać je do adopcji, zasługuje na szacunek. To wielkie wyzwanie. Kiedyś, kiedy problemem była zbyt duża prokreacja, dziecko nieślubne zagrażało stabilności, w tym ekonomicznej, rodziny ojca. Niezameżnej matce i jej dziecku zagrażały poważne problemy wynikające z braku tak zwanego żywiciela. Stąd obłożenie negatywnymi sankcjami społecznymi matek nieślubnych dzieci, choć okrutne, miało swoje społeczne uzasadnienie. Obecnie sytuacja zmieniła się diametralnie, kobietom niejednokrotnie opłaca się rodzić dzieci bez wchodzenia w formalne związki małżeńskie. Nadal jednak poważnym problemem, zwłaszcza na wsiach i małych miasteczkach, jest chodzenie w ciąży przez dziewięć miesięcy, a potem życie w tym środowisku po oddaniu dziecka do adopcji. Zaakceptowanie takiej sytuacji przez całą społeczność wymagałoby ogromnych zmian w obrębie hierarchii wartości. Jeżeli jednak odium dziecka nieślubnego zostało praktycznie wymazane ze społecznej świadomości, to możliwe jest przewartościowanie owego stygmatyzującego negatywnie „wyrzekania się dziecka”. D. Wielowiejska przekonuje, że „warto rozpocząć zmiany w mentalności Polaków. Wielkie billboardy, ośrodki wsparcia na bazie organizacji, które już istnieją, współpraca ze scenarzystami *M jak miłość*, *Klanu*, *Złotopolskich* i kilku innych. Bo telenowełe to w Polsce fantastyczny sposób debaty nad ważnymi problemami społecznymi” (Wielowiejska, 2005, s. 3).

Być może, że zanim ten artykuł zdąży się ukazać w druku, propozycja dziennikarki zostanie zrealizowana, a telenowełe podejmą się nowej misji edukacyjnej. Telenoweła stanowi fantastyczny sposób debaty nie tylko w Polsce czy krajach Ameryki Południowej, ale też w supermocarstwie i potędze przemysłowej, jaką są USA i to nie tylko w tak zwanych kwestiach kobiecych, o czym niżej.

Sprzeczność w obszarach funkcjonowania stereotypów

Amerykanom, jeżeli by komuś na tym zależało, można zarzucać różne rzeczy, ale nie brak pragmatyzmu. Mimo daleko posuniętego przestrzegania zasad liberalnych, jeszcze do niedawna nierealne było rozważanie na serio możliwości objęcia przez kobietę urzędu prezydenta, w kraju wprawdzie demokratycznym, niemniej założonym przez patriarchalnie zorientowanych protestantów. W tej chwili Amerykanie debatują całkiem serio nie o tym, czy następnym prezydentem będzie kobieta, ale która spośród dwu wymienianych faworytek: Hillary Clinton czy Condoleeza Rice powinna to stanowisko objąć. Do ostatecznego zaś przełamania stereotypu przyczyniła się w dużej mierze telenowela. Serial emitowany przez stację ABC nosi tytuł *Commander – In – Chief* i opowiada historię wiceprezydent Mackenzie Allen (w tej roli Grena Davis), która przejmuje stery państwa po śmierci prezydenta. Powszechnie uważa się, że serial ten stanowi początek medialnej kampanii Hillary Clinton. Nie jest bowiem dziełem przypadku fakt, że jednym z jego twórców jest Steve Cohen, były wysoki urzędnik w kancelarii Billa Clintona. Tak więc *soap opera* z kuchni, domeny gospodyń domowych, zawędrowała na salony światowej polityki, domenę mężczyzn. Narracja kobieca nie tylko unieważniła „strategię rezerwatu”, ale rozpoczęła podbój obszarów niedoszłych kolonizatorów. Jako ciekawostkę można dodać, że motyw kobiety prezydenta pojawił się już w roku 1982 w książce J. Archera *Córka marnotrawna*, w której Florentyna Kane, córka imigranta z Polski, wdowa po potomku starej rodziny bankierskiej ze wschodniego wybrzeża, obejmuje jako pierwsza kobieta w historii USA najwyższy urząd w państwie po nagłej śmierci prezydenta. Nie był to jednak czas właściwy na podjęcie poważnej debaty w tym zakresie, a i telenowela nie przeszła jeszcze stosownych przeobrażeń, koniecznych do tego, aby stać się mechanizmem regulacji różnic w obszarze poglądów na tematy polityczne, nie można jednak wykluczyć, że twórcy serialu znają tę książkę.

W omówionym przypadku mamy do czynienia z regulacją różnic pomiędzy stereotypem a wymogami logiki rozwoju społecznego, z przełamaniem stereotypu. Równie ważną funkcją jest ochrona stereotypu podtrzymującego, wspierającego korzystne wzorce, w dobie kryzysu wartości, przynajmniej do czasu wypracowania lepszych, czyli regulacja różnic pomiędzy szkodliwymi pod względem edukacyjnym aktualnymi tendencjami w kulturze masowej a tradycyjnymi stereotypami.

„Dziewczynki nam się popsuly. Widać to w liczbach. Wedle wyników badań współczesne gimnazjalistki w paleniu i piciu przegoniły równolat-

ków, w narkotykach im dorównały. Ale wśród dziewczyn te, co najczęściej palą i piją, mają równocześnie najmniej wiary w siebie. Są też bardziej sfrustrowane, smutniejsze niż chłopcy, mają silne poczucie, że ludzie ich nie rozumieją i nie akceptują. Na odrzucenie odpowiadają agresją. Są złe. Wściekłe. Kradną, biją, zawiązują gangi” – tak w Raporcie „Polityki” zatytułowanym *Panny na wygnaniu* komentuje wyniki badań Diagnoza Społeczna 2005 (więcej o wynikach www.diagnoza.com.pl) Martyna Bunda (Bunda, 2005, s. 6). Naukowcy wskazują na wielorakie przyczyny tego stanu rzeczy. W tym na niejasne przekazy medialne: „(...) macie być pokoleniem JP II i MTV jednocześnie. Macie być doskonałymi laskami z płaskimi brzuchami i chodzić na pielgrzymki. Macie być pionierkami feminizmu. Przejąć stery, robić kariery. Ale rodźcie dzieci. Żadnej aborcji, żadnej antykoncepcji, bo to cywilizacja śmierci” (tamże, s. 6). A także na utratę ochronnie działających stereotypów. „(...) do niedawna działający ochronnie stereotyp milej, grzecznej i lepszej niż chłopcy chronił dziewczęta. Ten stereotyp właśnie przestaje istnieć, dziewczęta straciły swoją tarczę ochronną, a nowa w to miejsce nie powstała. Stąd zaburzona została równowaga (...)” (tamże, s. 11).

Telenowela pełni te same funkcje, ochrony ważnych społecznie stereotypów, jakie pełni kicz w dobie kryzysu wartości. Bardzo łatwo możemy to zauważyć, oglądając rodzime produkcje. Właśnie w chwili, kiedy pisany jest ten artykuł, w *Klanie* rodzina Ryśka i Grażynki Lubiczów boryka się z problemami wychowawczymi, jakie nagle zaczęła sprawiać ich przybrana córka, nastoletnia Bożenka. To prawda, że mało prawdopodobne, żeby *Klan* oglądały totalnie zbuntowane nastolatki, ale ważne, że ogląda go wychowujące je pokolenie. Bowiem jak wynika z przywoływanej tu diagnozy, ma ono spore problemy z przyjęciem właściwej strategii wychowawczej. Problemy dziewcząt w dużej mierze stanowią odbicie bezradności wychowawczej dorosłych. Stąd nie bez znaczenia będzie każde wsparcie w tej mierze, w tym wsparcie ze strony telenoweli.

*

Naturalnie naiwnością byłoby sądzić, że telenowela to idealne narzędzie edukacyjne, pozbawione jakichkolwiek wad. Nie wolno zapomnieć o ucieczkowym aspekcie oglądania telenowel i *reality show* [Drat-Ruszczak, 2001; Kwiek, 2005]. Jednakże mimo swych oczywistych wad posiada dostatecznie dużo zalet, wykorzystuje znakomicie mechanizmy psychologiczne, zatem nie należy lekceważyć jej możliwości, przeciwnie chyba już pora na śmielsze wykorzystywanie jej w edukacji formalnej [Kwiek, 2002].

LITERATURA

- Allen R.C., *Teledyskursy. Telewizja w badaniach współczesnych*, Wydawnictwo Szumacher, Kielce 1998.
- Altman R., *The American Film Musical*. Indiana. University Press, Bloomington 1987.
- Bateson G., Jackson D.D., Haley J., Weakland J., *Toward a theory of schizophrenia*, „Behavioral Sciences”, 1956, I, s. 251-264.
- Bauman Z., *Etyka ponowoczesna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- Berger R., *Restrukturyzacja mitu*, [w:] Gwóźdź A. (red.), *Pejzaże audiowizualne: telewizja, wideo, komputer*, Universitas, Kraków 1997, s. 109-125.
- Bilewicz H., *Rites de passage jako strategie artystyczne i edukacyjne*, [w:] Gajda J., *Pedagogika kultury*, Wyd. UMCS, Lublin 1998, s. 357-365.
- Bruner J.S., *Myth and Identity*, [w:] Murray H. (red.), *Myth and Mythmaking*, George Braziller, New York 1960.
- Bruner J.S., *The narrative construction of reality*. „Critical Inquiry” 1991, 18, s. 1-21.
- Bunda M., *Panny na wygnaniu*, „Polityka” 2005, 45, s. 6-12.
- Chełstowski B., *Diagnoza sztuki współczesnej. Barokowa strategia rozprawy z tematem 'natury' w ideologii awangardy*, [w:] Zeidler-Janiszewska A. (red.), *Przemiany współczesnej praktyki artystycznej. Próby interpretacyjne*, Instytut Kultury, Warszawa 1991, s. 71-90.
- Drat-Ruszczak K., *Owładnięci Wielkim Bratem*, „Charaktery” 2001, 10, s. 33.
- Eliade M., *Aspekty mitu*, KR, Warszawa 1998.
- Erikson E.H., *Insight and responsibility*, Norton, New York 1964.
- Erickson E.H., *Identity: youth and crisis*, Norton, New York 1968.
- Feuer J., *Badanie gatunków a telewizja*, [w:] Allen R.C., *Teledyskursy. Telewizja w badaniach współczesnych*, Wydawnictwo Szumacher, Kielce 1998.
- Fromm E., *Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki*, PWN, Warszawa-Wrocław 1996.
- Francuz P., (red), *Psychologiczne aspekty odbioru telewizji*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1999.
- Helman A., *Za co kochamy i dlaczego nienawidzimy seriali*, „Kino”, 1991, 5.
- Kozłoff S., *Teoria narracji a telewizja*, [w:] Allen R.C. *Teledyskursy. Telewizja w badaniach współczesnych*, Wydawnictwo Szumacher, Kielce 1998.
- Kuhl J., *A theory of action versus state orientation*, [w:] Kuhl J., Beckmann (red.), *Volition and personality*, Horefe and Huber, Seattle 1995, s. 47-59.
- Kwiek J., *„The Blair Witch Project”, czyli Jaś i Małgosia w mass medialnym labiryncie*, [w:] Sokołowski M. (red.), *Wyzwania pedagogiki medialnej – nowe perspektywy XXI wieku*, Oficyna Wydawnicza „Kastalia”, Olsztyn 2001, s. 137-157.
- Kwiek J., *Reality show – nowy „partner” edukacyjny?* [w:] Juszczyk S. (red.), *Edukacja medialna w społeczeństwie informacyjnym*, wyd. Adam Marszałek, Toruń 2002a, s. 90-100.
- Kwiek J., *Telenowela – o zasadności wykorzystania kiczu w edukacji instytucjonalnej*, [w:] Strykowski W., Skrzydlewski W. (red.), *Kompetencje medialne społeczeństwa wiedzy. Media a edukacja*, Wydawnictwo eMpi2, Poznań 2004, s. 274-282.
- Kwiek J., *Kultura masowa a kryzys tożsamości*, [w:] Furmanek M. (red.), *Młodość w wirtualnej rzeczywistości i realnym świecie*, WOM, Gorzów Wlkp. 2004, s. 42-49.
- Kwiek J., *Telenowela a edukacja. Studium psychopedagogiczne*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2005.

- Luhmann N., *Soziale Systeme. Grundriss einer allgemeinen Systemtheorie*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1984.
- Malinowska A., Mierzejewska A., *Seriale i ich oddziaływanie na człowieka*, <http://www.almalo.edu.pl/seriale.htm>
- May R., *Błaganie o mit*. Zysk i S-ka, Poznań 1996.
- Melosik Z., *Tożsamość, ciało i władza*, Edytor, Poznań-Toruń 1996.
- Milerski B., Śliwerski B., *Leksykon PWN. Pedagogika*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Obuchowski K., *Człowiek intencjonalny*, PWN, Warszawa 1993.
- Ong W.J., *Wtórna oralność*, [w:] Hopfinger M. (red.), *Nowe media w komunikacji społecznej w XX wieku*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005, s. 178-186.
- Perls F., *Gestalt therapy verbatim*, Real People Press, Lafayette, Calif. 1969.
- Perse E. M. *Audience activity and soap opera involvement, A uses and effects investigation*, „Human Communication Research”, 1987.
- Podgórska J., *Znikające ciała*. „Polityka” 2002, 24, s. 82-84.
- Sennett R., *The Fall of Public Man*, University Press, Cambridge 1974.
- Shank R., Abelson R.P., *Scripts, plans, goals and understanding*, Erlbaum, Hillsdale, New York 1977.
- Shank R., Abelson R.P., *Knowledge and memory: the real story*, [w:] Wyer R.S. (red.), *Advances in social cognition*, t. 8, Hillsdale Erlbaum, New York 1995.
- Simmel G., *On Individuality and Social Forms*, University of Chicago Press, Chicago 1971.
- Sokolińska J., *Wież jest kobietą*, „Wysokie Obcasy”, 2005, 43, s. 30-33.
- Szczęsna E. (red.), *Słownik pojęć i tekstów kultury. Terytoria słowa*, WsiP, Warszawa 2002.
- Szkudlarek T., *Media. Szkic z filozofii i pedagogiki dystansu*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 1999.
- Taylor S., Pham L., *Mental simulation, motivation and action*, [w:] Gollwitzer P., Bargh J. (red.), *Psychology of action: Linking cognition and motivation to behavior*, Guilford, New York 1996, s. 219-235.
- Trzebiński J., (red.) *Narracja jako sposób rozumienia świata*, GWP, Gdańsk 2002.
- Wielowiejska D., *Polemika z Magdaleną*, „Wysokie Obcasy”, 2005, 43, s. 3.

www.neww.org.pl
www.oska.org.pl
www.diagnoza.com.pl